

Maria Ru'kowska

## Tańcząc, tworzę jak poeta lub muzyk mówi Africa Doering — niemiecka tancerka

Na scenie nagiej, obnażonej z wszelkich dekoracji Africa Doering zjawiała się raz po raz. Na czarnym tle ciężkiej zasłony ruchy białych rąk i ciała tancerki stawały się jaskrawe, wyraziste.

Każdy taniec był inny: Był jak poezja bez słów, wyrażona spłotem gestów lekkich miękko powiązanych, albo twardym dysonansem ruchów ostrych, porwanych jak ciężkie staccata.

Tancerka zaprzepaszczala się we własnej kompozycji. Prostota strojów nie miała nic z krzykliwej zalotności. Uśmiech z jakim dziękowała za kwiaty był nieśmiały, roztargniony.

— Mnie przecież nie o to chodzi, żeby na mnie samą zwracano uwagę — powiedziała mi po tem w czasie rozmowy. — Chcę, aby myśłano o tańcu, który tworzę swoim ciałem tak, jak muzyk tworzy dźwiękiem, a poeta słowem.

### Roztargn'ona niedbałość

W kulisach Africę Doering otaczała gromada strojnych pań i panów. Olga Sławska, tańcząca tego wieczoru również, zjawiała się już spowita w miękki velour czarnej sukni, czarująco uśmiechnięta, gotowa do oglądania z bliska. Była równie pończeta, jak z daleka na scenie w obłokach kolorowej gazy.

Tylko Africa Doering odcinała się od tła eleganckiej gromady jak rekwizyt teatralny, zaplątany w świat przedmiotów codziennego użytku. Jakaś purpurowa chlamida okrywała jej chude ciało. Na drobnej twarzy sceniczna szminka tworzyła plamy.

— Cieszę się, że właśnie moja ulubiona kompozycja podobala się najbardziej — mówiła z ożywieniem. Każde słowo, o którymś z tańców podchwytowała z uśmiechem, nadającą jej twarzy pod szminką wyraz dziecinnej radości. Szczupłe nagie ramiona rozchyłala w ciągłej gestykulacji, jakby nie mogąc utrzymać ich spokojnie.

— Może skończy pani rozmowę potem — szepnęła nagle siwowłosa' garderobiana. — Trzeba się jakoś ubrać i szminka cała rozmazana — mówiła tonem troskliwe nagany. Africa Doering roześmiała się głośno.

— Ach, prawda. Rzeczywiście muszę wyglądać jak straszdyło.

### Trema...

— Tylko tu mogę z panią spokojnie porozmawiać. — Mówi, wciągnąwszy mnie do garderoby. Złote trepki, zrzucone z nóg, fruwały w powietrzu i opadły na środek pokoju.

— Czy czuje się pani zmęczona po dzisiejszym wieczorze?

— Och nie. — Tancerka, siedząc przed lustrem, ściera szybko ciemną szminkę. — A zresztą satysfakcja, jakiej doznaje się po dobrym przyjęciu przez widownię wyrównywa pewne zmęczenie fizyczne. Publiczność warszawska znalazła już z swoich poprzednich występów na konkursie międzynarodowym, gdzie obdarzono mnie przecież nagrodą — mówi z uśmiechem. — Nie miałam więc tej męczącej tremy, która wyczerpuje nerwowo przy pierwszym zetknięciu się z nieznaną publicznością.

— Jest pani bardzo wrażliwa na nastroj widowni?

— Ogromnie. Odczuwam każdym nerwem, całą skórą atmosferę na sali. To co czuje widownia działa na mnie jak podniecie, albo... jak zimna woda.

— A czy spotykała pani kiedy nieprzychylnych widzów?

— Czasem. Wówczas, jeżeli zdołam przełamać ich opór, w miarę jak oklaski stają się gorętsze, jak płynię ku mnie z widowni coraz „przychylniejszy” fluid, tańczę coraz lepiej. I wtedy satysfakcja jest największa!

### „Lubę zwyciężać”

— Nie boi się pani trudności?

Africa Doering odwraca się od lustra cała w moją stronę. Na drobnej, roześmianej twarzy zjawia się zacięty wyraz.

— Trudności nadają wartość pracy.

— Zawód tancerki jest męczący?

— Zapewne. Nieustanny trening ciała, ćwiczenia fizyczne i

taneczne dla ciągłego ulepszania techniki. Ale nie o tym chciałam mówić. Tańczę tylko własne kompozycje. Tworzenie tańca nie jest łatwe, jeśli nie chce się iść drogą szablonu. Czasem bywa, że kiedy mi „nie idzie”, kiedy odleci gdzieś „natchnienie” wpadam w rozpacz i po prostu... płaczę.

### We dwie z muzyką

— Jak pani tworzy swoje tańce?

— Jesteśmy wtedy w pokoju

niespokojna. Łatwo komponuję przy Debussy'm, Bartoku, Albeniziu.

### Tanec solowy —

#### wyzwoleniem

— Początkowo zapewne tańczyła pani w zespolech?

— Tak. Wędrowałam z kraju do kraju w zespole Very Skowel. To było też ciekawe. Ale taniec solowy — to zupełne wyzwolenie.

— A początek pani kariery?

## OSTRZEŻENIE! WAŻNE DLA PAŃ!



Wobec ukazania się w sprzedaży naśladownictw naszych wyrobów, uprzejmie prosimy Sz. Panie przy zakupie zwracać uwagę na nasz znak słowny i obrazowy „TRZY LILIE” na bawelnie w zwijk. do cerow., niaciach i jedwabiu (namiastka) do szycia.

same: muzyka i ja. Tańczę przed lustrem. Komponuję bez jakiegokolwiek wyrażenia słowami treści. Nie chcę również ilustrować muzyki. Tak jak Mary Wigman, która była moją nauczycielką, tworzę taniec dla tańca. Muzyka jest tylko tłem. Mary Wigman nim stała się taka bezapelacyjnie sławna musiała znieść wiele przykrości nim przełamała ugruntowany na balecie stosunek widzów do tańca.

— Nie uznaje pani baletu?

— Nie. Tylko to nie jest mój genre. Nie lubię płytkich efektów. Zbyt wiele mam do powiedzenia.

— Jaką muzykę najchętniej bierze pani za tło kompozycji?

— Klasycy. Scarlatti, Beethoven. Odpowiada mi jednak najlepiej muzyka nowoczesna twarda:

Nie wywołała pani sprzeciwów rodziny?

— Jakoś nie. Tańczyłam od niemowlęstwa — Africa Doering śmieje się pogodnie, młodzieńczo. — Pozwolono mi iść drogą „powołania”. Tylko dano mi jeden rozkaz: „Jeśli masz już tańczyć, pamiętaj, że taniec też może być prawdziwą sztuką”.

Przez wielką słabo oświetloną scenę tancerka prowadzi mnie do wyjścia. Nad widownią, na ciemnych galeriach leży głucha cisza. — Jak tu teraz pusto — mówię. — Och, nie! — Africa Doering pochyla się lekko i wyciąga ręce takim gestem, jakby zgarniała kwiaty. Dla mnie ta sala pełna jest wrażeń ostatniego wieczoru, pełna oklasków i tego, co czułam, tańcząc...

RAKIETY, KAJAKI elektryzują sportowca każdego  
gdy są kupione u C. GRABOWSKIEGO, Szpitalna 7.

Stanisław Gzelecki

# Żelazna korona

## Powieść Hanny Malewskiej

W literaturze polskiej od pewnego czasu dają się odczuwać nowe powieści. Wprawdzie jeszcze ciągle rynek wydawniczy zalewa ją dziesiątki marnych utworów, wprawdzie jeszcze ciągle hałaśliwa reklama towarzyszy rozpamiętywaniu „objawieniom”, królują powszechnie literacki „reportaż”, płytka „lecz wyrafinowana”, „psychologia”, zaduch pornografii i ciasnota „codziennych spraw szarego człowieka” — ale już od czasu do czasu zjawiają się dzieła, które w zaległą nieco atmosferę polskiej twórczości literackiej wprowadzają ożywczy prąd świeżego powietrza, dają szerszy horyzont i szeroki oddech.

Były już „Noce i dnie” Dąbrowskiej — przereklamowane zresztą — ale w naszej literaturze niezwykle. Potem — „Krzyżowcy” — pierwsza od szeregu lat polska powieść, dająca wytchnienie po obcowaniu z seryjną tandetą literacką, po Wittlinach, Kadenach i Kurkach. Przyjęcie, jakiegoś ta powieść doznała w kulturalnych i myślących sferach polskiego społeczeństwa, było najlepszym dowodem, że społeczeństwo to mimo snobistycznego terroru żydzieli „elity” — areopagu na kawiarnianym Parnasie wytyczającego „kierunki” twórczości — mimo systematycznego oddziaływania w kierunku ujednolicenia smaku i orientacji czytelników — że społeczeństwo to potrafi odczuć i ocenić rzeczy o prawdziwej wartości i pięknie.

Obecnie pojawiła się nowa powieść, stojąca — obok „Krzyżowców” — na poziomie rzadko dostępnym dla wielu współczesnych polskich pisarzy. Jest to „Żelazna korona” młodej autorki

p. Hanny Malewskiej. (Jest rzeczą znamioną, że trzy wielkie powieści polskie w ostatnich paru latach wyszły właśnie z pod pióra kobiet).

Tematu do swej powieści młoda autorka nie szukała bynajmniej wśród zjawisk współczesnego życia. Siegnęła po temat do historii. „Żelazna korona” to szmat dziejów Europy średniowiecznej, ujętych w formę powieściową. Na tle pogmatwanych stosunków międzypaństwowych, na tle prądów religijnych i społecznych, nurtujących społeczeństwa, wśród chaosu wywołanego w świecie chrześcijańskim reformacją — wyrastają dwie potężne postaci: Karola V i Lutera.

Pierwszy, absolutny władca połowy Europy, sięgający swą wolą przez morza i oceany do dalekich ładów Ameryki i Afryki, potężna indywidualność, rycerz katolicyzmu czynnego, walczącego; drugi — indywidualność niemniej potężna, siłą swego buntowniczego ducha porwujący miliony ludzi za sobą, zapalający umysły, burzący swym wpływem ustalony porządek.

Za ciasno jest w Europie dla tych dwóch ludzi. Działalność ich w jednym okresie czasu — tak sprzeczną — zamienia ten wiek w burzliwy chaos wojen, wstrząsów politycznych i społecznych.

Autorkę pociągnęła postać Karola V. Pokazała nam jego życie i dzieła od chwili, gdy jako chłopiec piętnastoletni zostaje dziedzicem rozległej i coraz wzrastającej władzy, aż do ostatniego tchnienia, wydanego w ciężej pustelni przy klasztorze hieronimitów w Yuste.

Nie jest to biografia w ścisłym znaczeniu tego słowa. Karola

## Bo nic tak gorącości w sercu nie rozpala... Na taczach do głosowania jechała 98-letnia staruszka

Katedra.

W starej, strzelistej, gotyckiej świątyni rozpięwane i rozmodlone stoją Polki z tamtej strony granicy — Ślązaczki ze Śląska Polskiego. Młode i stare. Żony, matki i córki górników i rolników. Rysy ich twarzy są subtelne, regularne, i tak bardzo słowiańskie. W oczach i w wąskich zaciętych wargach jakiś twardy upór, wola nieugięta i nieustraszona. Wola ludu, który pozostał sobą, mimo trzy wiekowej niewoli.

Wychodzą na wąską uliczkę Starego Miasta. Jedne w czarnych chustkach na gładko zaczesanych i upiętych włosach, inne w beretach lub w czarnych kapeluszach.

### Bo tak mi tu dobrze

Dziewczynka, może 14-letnia, oparła się o mur i płacze. Ubrana jest w chuściec na głowie.

— Cemu płaczesz?

— Bo tak mi tu dobrze. Tu nikt nie przyjdzie do tatusia i nie zagrozi utratą pracy, jeśli nie będę chodziła do niemieckiej szkoły. Tu mogę się pomodlić po naszemu. A tam... — oczy dziecka zaskrzypiały się łzami.

— Czy jesteś tu sama?

— Nie, z mamusią.

— Masz rodzeństwo?

— Jest nas siedmioro. Dwie siostry malutkie, a reszta starsi bracia.

— Cemu bracia nie przyjechali?

— Bo im nie wolno. Chłopiec nie może wyjechać, nie dadzą pozwolenia. Bo może być „potrzebny”.

### Głód, chłód i ból

Podchodzę do starszej kobiety w śląskim „żywoćku” aksamitnym, ładnie haftowanym.

— Jakże tam na Śląsku?

— Głód, chłód i ból. Ale i tak się nie damy. Jakże, przecież wszystkie, które tu jesteśmy, a jesteśmy ze wszystkich powiatów Śląska Opolskiego, możemy zawsze zaświadczyć, że jesteśmy Polkami.

— Jako?

— Bo wszyscy wszędzie mówimy po polsku — bo jakże inaczej.

— A dzieci?

— No, jakże mają mówić dzieci, kiedy mają matkę i ojca, dziada i babkę mówiących po polsku? Wpierw się uczą po polsku, a potem dopiero po niemiecku. My zresztą wierzymy, że jeśli nie dzieci nasze, i nie wnuki nasze, to prawnuki nasze wrócą tam gdzie jest ich miejsce.

### Na taczach do głosowania

Patrzę w stalowo - szare oczy, zoraną i słońcem spiekłą twarz, patrzę na blade nieugięte wargi.

— Pamiętam, toż w czasie plebiscytu, jak nie było koni ani wozu, babka moja 98-letnia staruszka, ciężko chora, kazała się wieść na taczach do głosowania.

Zawieźliśmy ją. Złożyła swój głos — spełniła swoją powinność. Ale do domu wróciła już martwa. Tak i my się nie damy!

— Ale presje przecież mają swój wpływ na was.

— O tak. Odpadają słabi, zostają ci, którzy wierzą w zwycięstwo i wiedzą, jaką jest ich siła. A zresztą, wszystko wytrwamy. Jesteśmy silni nie tylko dlatego, że jest nas Ślązaków tylu, ale dlatego, że wiemy zawsze, że w każdej walce mamy za sobą was.

grymas ust mówi wyraźnie, co przeżyć musieli ci ludzie...

— Jakie wrażenie zrobiła na wycieczce Polska?

— Czyż trzeba słów? Odpowiedź znajduje pan w ich zachowaniu, w blasku oczu, w którym czyta się radość mimo fizycznego zmęczenia trudami podróży. Jakże to wszystko inne, jakże bardziej bliskie niż tam, gdzie, niestety, los trzyma nas, jak na uwięzi.

— A jakież jest „tam” życie Polaków? Czy dużo bezrobotnych?

Przekonywujący argument

— Bezrobotni na Śląsku niemieckim, to w przeważającej ilości Polacy. Warunkiem otrzymania jakiegokolwiek pracy, jest przynależność do partii narodowo - socjalistycznej, która przecież nie ogranicza swej pracy do polityczno - wewnętrznych zadań Trzeciej Rzeszy, ale wobec Polaków stara się „godnie” zastępować słynną hakatę.

— Ale żeby żyć... Trudno jest powiedzieć ilu Polaków naprawdę należy do partii. Widno bezrobocie, jak to łatwo zrozumieć, jest jednak bardzo przekonującym argumentem dla wstąpienia w jej szeregi.

— Czy młode pokolenie zachowało ten sam żarliwy i uparty stosunek do polskości?

— O tak, zwłaszcza wśród młodzieży robotniczej, która mimo ciężkich warunków materialnych, mimo braku polskich szkół, gamie się do polskiego słowa, zda się rozumiejąc instynktownie, jak głębokie wartości tkwią w języku i jak bardzo w ten właśnie sposób wyraża się przywiązanie i łączność z matczyną.

— Czy młode pokolenie zachowało ten sam żarliwy i uparty stosunek do polskości?

— O tak, zwłaszcza wśród młodzieży robotniczej, która mimo ciężkich warunków materialnych, mimo braku polskich szkół, gamie się do polskiego słowa, zda się rozumiejąc instynktownie, jak głębokie wartości tkwią w języku i jak bardzo w ten właśnie sposób wyraża się przywiązanie i łączność z matczyną.

— Czy młode pokolenie zachowało ten sam żarliwy i uparty stosunek do polskości?

— O tak, zwłaszcza wśród młodzieży robotniczej, która mimo ciężkich warunków materialnych, mimo braku polskich szkół, gamie się do polskiego słowa, zda się rozumiejąc instynktownie, jak głębokie wartości tkwią w języku i jak bardzo w ten właśnie sposób wyraża się przywiązanie i łączność z matczyną.

— Czy młode pokolenie zachowało ten sam żarliwy i uparty stosunek do polskości?

— O tak, zwłaszcza wśród młodzieży robotniczej, która mimo ciężkich warunków materialnych, mimo braku polskich szkół, gamie się do polskiego słowa, zda się rozumiejąc instynktownie, jak głębokie wartości tkwią w języku i jak bardzo w ten właśnie sposób wyraża się przywiązanie i łączność z matczyną.

— Czy młode pokolenie zachowało ten sam żarliwy i uparty stosunek do polskości?

— O tak, zwłaszcza wśród młodzieży robotniczej, która mimo ciężkich warunków materialnych, mimo braku polskich szkół, gamie się do polskiego słowa, zda się rozumiejąc instynktownie, jak głębokie wartości tkwią w języku i jak bardzo w ten właśnie sposób wyraża się przywiązanie i łączność z matczyną.

— Czy młode pokolenie zachowało ten sam żarliwy i uparty stosunek do polskości?

— O tak, zwłaszcza wśród młodzieży robotniczej, która mimo ciężkich warunków materialnych, mimo braku polskich szkół, gamie się do polskiego słowa, zda się rozumiejąc instynktownie, jak głębokie wartości tkwią w języku i jak bardzo w ten właśnie sposób wyraża się przywiązanie i łączność z matczyną.

— Czy młode pokolenie zachowało ten sam żarliwy i uparty stosunek do polskości?

— O tak, zwłaszcza wśród młodzieży robotniczej, która mimo ciężkich warunków materialnych, mimo braku polskich szkół, gamie się do polskiego słowa, zda się rozumiejąc instynktownie, jak głębokie wartości tkwią w języku i jak bardzo w ten właśnie sposób wyraża się przywiązanie i łączność z matczyną.

— Czy młode pokolenie zachowało ten sam żarliwy i uparty stosunek do polskości?

— O tak, zwłaszcza wśród młodzieży robotniczej, która mimo ciężkich warunków materialnych, mimo braku polskich szkół, gamie się do polskiego słowa, zda się rozumiejąc instynktownie, jak głębokie wartości tkwią w języku i jak bardzo w ten właśnie sposób wyraża się przywiązanie i łączność z matczyną.

— Czy młode pokolenie zachowało ten sam żarliwy i uparty stosunek do polskości?

— O tak, zwłaszcza wśród młodzieży robotniczej, która mimo ciężkich warunków materialnych, mimo braku polskich szkół, gamie się do polskiego słowa, zda się rozumiejąc instynktownie, jak głębokie wartości tkwią w języku i jak bardzo w ten właśnie sposób wyraża się przywiązanie i łączność z matczyną.

— Czy młode pokolenie zachowało ten sam żarliwy i uparty stosunek do polskości?

— O tak, zwłaszcza wśród młodzieży robotniczej, która mimo ciężkich warunków materialnych, mimo braku polskich szkół, gamie się do polskiego słowa, zda się rozumiejąc instynktownie, jak głębokie wartości tkwią w języku i jak bardzo w ten właśnie sposób wyraża się przywiązanie i łączność z matczyną.

— Czy młode pokolenie zachowało ten sam żarliwy i uparty stosunek do polskości?

— O tak, zwłaszcza wśród młodzieży robotniczej, która mimo ciężkich warunków materialnych, mimo braku polskich szkół, gamie się do polskiego słowa, zda się rozumiejąc instynktownie, jak głębokie wartości tkwią w języku i jak bardzo w ten właśnie sposób wyraża się przywiązanie i łączność z matczyną.

— Czy młode pokolenie zachowało ten sam żarliwy i uparty stosunek do polskości?

— O tak, zwłaszcza wśród młodzieży robotniczej, która mimo ciężkich warunków materialnych, mimo braku polskich szkół, gamie się do polskiego słowa, zda się rozumiejąc instynktownie, jak głębokie wartości tkwią w języku i jak bardzo w ten właśnie sposób wyraża się przywiązanie i łączność z matczyną.

— Czy młode pokolenie zachowało ten sam żarliwy i uparty stosunek do polskości?

— O tak, zwłaszcza wśród młodzieży robotniczej, która mimo ciężkich warunków materialnych, mimo braku polskich szkół, gamie się do polskiego słowa, zda się rozumiejąc instynktownie, jak głębokie wartości tkwią w języku i jak bardzo w ten właśnie sposób wyraża się przywiązanie i łączność z matczyną.

— Czy młode pokolenie zachowało ten sam żarliwy i uparty stosunek do polskości?

— O tak, zwłaszcza wśród młodzieży robotniczej, która mimo ciężkich warunków materialnych, mimo braku polskich szkół, gamie się do polskiego słowa, zda się rozumiejąc instynktownie, jak głębokie wartości tkwią w języku i jak bardzo w ten właśnie sposób wyraża się przywiązanie i łączność z matczyną.

— Czy młode pokolenie zachowało ten sam żarliwy i uparty stosunek do polskości?

— O tak, zwłaszcza wśród młodzieży robotniczej, która mimo ciężkich warunków materialnych, mimo braku polskich szkół, gamie się do polskiego słowa, zda się rozumiejąc instynktownie, jak głębokie wartości tkwią w języku i jak bardzo w ten właśnie sposób wyraża się przywiązanie i łączność z matczyną.

na „papierze utrwalony metody wałd „Drang nach Osten!”

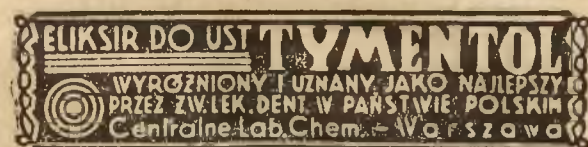
Ci, z uczestników tych powstań, którzy żyją, pamiętają takie barbarzyństwo, jakiego nie powstydziłby się przodkowie germańscy z zamierzonych epok.

I mimo wszystko, Śląsk pozostał i pozostanie polskim.

### Nie trzeba słów

Zdała od zgiekliwego rozgwaru wielkiego miasta, z dala od wzruszeń i radości tych, co po raz pierwszy własnymi oczyma oglądają wolną Ojczyznę, rozmawiam, zda się na zimno, tak po prostu informacyjnie z dziennikarzem polskim z kordenu.

Z półmroku malej sali patrzy na mnie dwoje oczu, płonących dziwnym blaskiem, niespotykany u nas



Wychodzę i ja. Wychodzę z głębokim przekonaniem, że są wartości zdolne przeciwstawić się mechanicznym środkom represji i wynaradawiania.

W uszach dźwięczy mi jeszcze mot to jednego z przemówień. „Bo nic tak gorącości w sercu nie rozpala, jak gdy się serce od serca oddala”.

Wychodzę i ja. Wychodzę z głębokim przekonaniem, że są wartości zdolne przeciwstawić się mechanicznym środkom represji i wynaradawiania.

W uszach dźwięczy mi jeszcze mot to jednego z przemówień. „Bo nic tak gorącości w sercu nie rozpala, jak gdy się serce od serca oddala”.

Wychodzę i ja. Wychodzę z głębokim przekonaniem, że są wartości zdolne przeciwstawić się mechanicznym środkom represji i wynaradawiania.

W uszach dźwięczy mi jeszcze mot to jednego z przemówień. „Bo nic tak gorącości w sercu nie rozpala, jak gdy się serce od serca oddala”.

Wychodzę i ja. Wychodzę z głębokim przekonaniem, że są wartości zdolne przeciwstawić się mechanicznym środkom represji i wynaradawiania.

W uszach dźwięczy mi jeszcze mot to jednego z przemówień. „Bo nic tak gorącości w sercu nie rozpala, jak gdy się serce od serca oddala”.

Wychodzę i ja. Wychodzę z głębokim przekonaniem, że są wartości zdolne przeciwstawić się mechanicznym środkom represji i wynaradawiania.

W uszach dźwięczy mi jeszcze mot to jednego z przemówień. „Bo nic tak gorącości w sercu nie rozpala, jak gdy się serce od serca oddala”.

Wychodzę i ja. Wychodzę z głębokim przekonaniem, że są wartości zdolne przeciwstawić się mechanicznym środkom represji i wynaradawiania.

W uszach dźwięczy mi jeszcze mot to jednego z przemówień. „Bo nic tak gorącości w sercu nie rozpala, jak gdy się serce od serca oddala”.

Wychodzę i ja. Wychodzę z głębokim przekonaniem, że są wartości zdolne przeciwstawić się mechanicznym środkom represji i wynaradawiania.

W uszach dźwięczy mi jeszcze mot to jednego z przemówień. „Bo nic tak gorącości w sercu nie rozpala, jak gdy się serce od serca oddala”.

Wychodzę i ja. Wychodzę z głębokim przekonaniem, że są wartości zdolne przeciwstawić się mechanicznym środkom represji i wynaradawiania.

W uszach dźwięczy mi jeszcze mot to jednego z przemówień. „Bo nic tak gorącości w sercu nie rozpala, jak gdy się serce od serca oddala”.

Wychodzę i ja. Wychodzę z głębokim przekonaniem, że są wartości zdolne przeciwstawić się mechanicznym środkom represji i wynaradawiania.

W uszach dźwięczy mi jeszcze mot to jednego z przemówień. „Bo nic tak gorącości w sercu nie rozpala, jak gdy się serce od serca oddala”.

Wychodzę i ja. Wychodzę z głębokim przekonaniem, że są wartości zdolne przeciwstawić się mechanicznym środkom represji i wynaradawiania.

W uszach dźwięczy mi jeszcze mot to jednego z przemówień. „Bo nic tak gorącości w sercu nie rozpala, jak gdy się serce od serca oddala”.

Wychodzę i ja. Wychodzę z głębokim przekonaniem, że są wartości zdolne przeciwstawić się mechanicznym środkom represji i wynaradawiania.

W uszach dźwięczy mi jeszcze mot to jednego z przemówień. „Bo nic tak gorącości w sercu nie rozpala, jak gdy się serce od serca oddala”.

Wychodzę i ja. Wychodzę z głębokim przekonaniem, że są wartości zdolne przeciwstawić się mechanicznym środkom represji i wyn